



DOM BEZPIECZNY Współczesna odmiana twierdzy warownej – z ruchomymi ścianami i zwodzonym mostem łączącym piętro domu z dachem basenu



REZYDENCJA W IZABELINIE Patio budynku ma chronić domowników nie tyle przed słońcem, ile przed oczami postronnych



VILLA VALS Ekskluzywna willa wbudowana w zbocze szwajcarskiego Przedalpia



G-2 YAMANASHI Mroczne dzieło pracowni Curiosity stoi na odludziu, nie ma okien i straszy niczym chata Baby-Ĵagi



VILLA METAMORPHOSIS Rezydencja częściowo zakopana jest pod ziemią. A to co wystaje przypomina rzeźby Hasióra

Polscy architekci potwierdzają, że coraz częściej zleceniodawcy stawiają na bezpieczeństwo i ochronę prywatności. Popyt na atrybuty bezpieczeństwa niewątpliwie istnieje: domy wyposażone są coraz częściej w tzw. panic roomy, czyli pomieszczenia, w których można się schronić w momencie napadu, posiadające osobny szyb wentylacyjny, prąd, grube ściany i spiżarnię. Od projektanta żąda się stworzenia mechanizmu odcinającego parter od pierwszego piętra, a szyby antywłamaniowe to po prostu standard.

– Jeden z moich klientów pochodzi z tego samego miasta co Olewnikowie i mocno

przeżył tę historię – mówi Robert Konieczny, szef pracowni KWK Promes.

W zeszłym roku pod Warszawą zbudowano Dom Bezpieczny, który wyróżniono na World Architecture Festival w 2009 roku. Ów budynek ma potężne, długie na 22 metry ruchome ściany. „W zależności od ich położenia dom może być albo zamkniętym szarym prostopadłościem, albo przestronną willą. Gdy dwie potężne ściany dojeżdżają do ogrodzenia, między budynkiem a ogrodzeniem tworzy się swoisty bufor bezpieczeństwa. (...) Charakterystyczny dla projektu jest zwodzony most

łączący piętro domu z dachem basenu” – czytamy w opisie Domu Bezpiecznego.

Wytworzenie owego buforu bezpieczeństwa, placu przedwejściowego, ma dwojakie znaczenie: z jednej strony gość nie wejdzie do ogrodu, nie przechodząc przez główne drzwi, z drugiej – dzieci bawiące się w ogrodzie nie wybiegną na ulicę. Bardzo prawdopodobne, że to rozwiązanie będzie kopiowane. Ruchome ściany oraz dach można przesuwac na szynach, osłaniając poszczególne części domu. Można więc rzec, że jeżeli coś różni domy XXI wieku od średniowiecznych twierdz, to fakt, że o ile w twierdzach rozchyłały się wrota, o tyle we

współczesnych willach robią to ściany. Dom Bezpieczny po zamknięciu ruchomych ścian i okien wygląda jak kostka pozbawiona wycięć i otworów, w którą nie można włożyć nawet szpilki. Ale nie oszukujmy się – dom prawdziwie bezpieczny nie istnieje. Tak naprawdę każdą twierdzę da się sforsować. – Większość zamożnych ludzi zdaje sobie z tego sprawę i zamawia projekty, które są po prostu dyskretne i wtopione w otoczenie – mówi dr Rafał Barycz, krakowski architekt. Razem ze współnikiem Pawłem Saramowiczem zaprojektował kilka lat temu dom, który z jednej strony w ogóle pozbawiony jest okien (front budynku znajduje się od strony ruchliwej ulicy).

W tym roku ukończona zostanie budowa rezydencji w Izabelinie, zaprojektowanej przez tę parę architektów. Dom wyjątkowo wpisuje się w nurt dyskrecji w architekturze. Z przodu willa ma dwa małe okna, wjazd do garażu i drzwi, zaś całe życie toczy się w patio, gdzie urządzono basen. Mody na domy z patio powracają co jakiś czas – u nas pełnią inną rolę niż w krajach Morza Śródziemnego, gdzie je wymyślono. Tam chodzi o stworzenie miejsca wolnego od słońca, a u nas o zasłonięcie się przed wzrokiem postronnych. Z boku patio przesłaniają ściany, w przypadku rezydencji izabelińskiej nawet wejście do niego od strony ogrodu jest niezbyt duże. Dzięki temu całe życie rodzinne można ukryć.

– W budowie domów ponownie uciekamy do prywatności. Powracają one do swojej dawnej formy, kiedy od frontu lokowano kuchnie i części oficjalne, a część mieszkalna otwarta była na ogród z tyłu budynku. Modernizm odwrócił te funkcje, otwierając dom na ulicę, poprzez stosowanie dużych okien, nierzadko ogród w budownictwie przedwojennym stawał się także częścią wspólną. Teraz zamykamy się znowu. Bliska nam jest angielska tradycja, którą wyraża maksyma „My home is my castle”, i to widać w architekturze – mówi prof. Marta Leśniakowska z Polskiej Akademii Nauk. – Daleko nam do Skandynawów, którzy prawie nie używają firan i pozwalają przez duże okna zaglądać do wnętrza swoich domostw. Ale takie zachowanie ma swoje podłoże kulturowe; w średniowieczu w Szwecji i Norwegii uważano, że ten, kto zamyka się w domu przed oczami innych, pakuje z diabłem. U nas nie było takich przesądów – dodaje prof. Leśniakowska.

Dla ochrony prywatności ważne jest, by budowla nie była ekstrawagancka. Rezydencję w Izabelinie można by nazwać modelem „domem dyskretnym”; prostokątna bryła zrobiona jest z betonu licowego z odcięciem deskowania. Dom sprawia wrażenie idealnie zatopionego w borze sosnowym, ale zarazem nie wydaje się nazbyt oryginalny i tego zapewne chciał zleceniodawca, wysokiej rangi urzędnik bankowy. Z minimalizmem nie można jednak przesadzić, bo uzyska się efekt odwrotny do zamierzonego. Przemysław Olczyk z pracowni Mobius Architektki zauważa pewien paradoks: im bardziej ludzie chcą być niewidoczni, tym większe budzi to zainteresowanie. W kraju, gdzie standardem było budowanie okazałej rezydencji, stawianie domu, który od frontu przypomina zabudowania gospodarcze, staje się podejrzane. Olczyk jest przekonany, że właściciele owych domów celowo znikają i zamykają się, żeby właśnie się pokazać. Na nowy sposób.

Villa Meindersma (proj. De Architekten Cie) zbudowana na skraju miasteczka Haaksbergen w północnej Holandii to przypadek ekstremalny, bo „wypina się na sąsiadów”, i to ze wszystkich stron. Budynek zbudowany na bazie koła jest – poza maleńkim przesmykiem – całkowicie zamknięty i pozbawiony okien na swej zewnętrznej stronie. Okna są wewnątrz, wokół okrągłego dziedzińca. Dom jest sensacją i przyciąga fanów neomodernizmu, podobnie zresztą jak podwarszawski Dom Bezpieczny. Zleceniodawca już zakazał architektowi podawania miejsca, gdzie został zbudowany.

Czy w ukrywaniu się przed światem istnieje jakaś granica? Owszem, wyznacza ją całkowite zejście pod ziemię. Mowa o prawdziwie podziemnych rezydencjach. W ubiegłym roku sensację wzbudził projekt Villi Vals – wciąnię-

ty w zbocze szwajcarskiego Przedalpia zakamuflowany dom (proj. SeARCH). Z profilu budynek jest niewidoczny, widać go jedynie od frontu i z lotu ptaka. Jeszcze bardziej radykalny jest projekt domu w angielskim Lancashire, stworzony przez pracownię Make Architects, zamówiony przez piłkarza Gary’go Neville’a z Manchester United.

Obiekt z lotu ptaka wygląda na polny kwiatek. Dopiero jeśli przyjrzeć się bliżej, okazuje się, że owe płatki to częściowo bądź całkowicie zamknięte dziedzińce – otwory wylotowe bunkra, a każdy z tych płatków pełni inną funkcję: jeden jest garażem, drugi – tarasem, za pomocą trzeciego wchodzi się do domu. Budynek nie widać, bo jest zakopany w ziemi i tylko środek kwiatka, pełniący rolę okna w dachu, zaznacza jego obecność. Dom – jeśli projekt zostanie zrealizowany – kosztować będzie astronomiczne 8 mln funtów, ale jeśli właścicielowi chodzi o promocję, to będą to dobrze wydane pieniądze. Projekt trafił na łamy tabloidów, co rzadko się zdarza w przypadku nowoczesnej architektury.

Napisz do autorów
michal.zaczynski@newsweek.pl
rafal.geremek@newsweek.pl

KRAKOWSKI KREDENS
1906
POLSKA GALICJA

GRZYBY

Według przepisu księdza proboszcza Alojzego Góralika

Nowosądecki proboszcz Alojzy Góralik uwielbiał grzyby. Corocznie całe drużyny strażaków – ochotników przeczesywały lasy nad Dunajcem i Popradem, dostarczając na plebanię ogromne kosze prawdziwków, maślaków, kurek... Ksiądz proboszcz marynował je zawsze osobiście, bojąc się powierzyć gospodyni tajemnice zalewy octowej i proporcje dobie-ranych przypraw. Poczestowanie grzybami przez Alojzego Góralika traktowane było jako dowód towarzyskiej i podniebiennej nobilitacji. Zaszczycu tego dostąpili nieliczni. Szczególnie sławny był marynowany borowik, maślak i kurki – uznane kiedyś przez Dagnę Przybyszewską ulubioną przystawką do absyntu. Proboszcz, proszony na tożu śmierci o zdradzenie tajemnicy swych marynat – odmówił. Dopiero później w schowku na plebanii odnaleziono grzybowe receptury.

www.krakowskikredens.pl